

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Stegner

Gdynia , 1 X 2020 r.

Instytut Historii

Uniwersytet Gdański

Recenzja pracy doktorskiej Sylwii Nehring : „Pamięć i polityka pamięci w muzeum historycznym. Wystawy i działania edukacyjne wybranych muzeów w Polsce i w Niemczech”.

Muzea, a zwłaszcza historyczne, przeżywają ostatnio wielki rozkwit. Powstają nowe, stare zmieniają ekspozycje. Odwiedzają je tysiące ludzi. Wystawy muzealne, obsada stanowisk w tych placówkach są przedmiotem sporów, czasami gorących, politycznych. Nie straszą już zakurzonymi gablotami i filcowymi kapciami, a często zachwycają oryginalnością rozwiązań scenograficznych. Dobrze więc się stało, że problematyka muzeów historycznych w kontekście polityki pamięci stała się przedmiotem badań mgr Sylwii Nehring. Na warsztat i słuszenie wzięła muzea z dwu sąsiadujących krajów Polski i Niemiec mających często wspólne doświadczenia powojennej historii, szczególnie rządów komunistycznych. Przedmiotem analizy jest działalność wybranych muzeów od przełomowego roku 1989 do czasów niemal współczesnych, czyli do czasu pandemii. Dla różnych muzeów będą to niekiedy nieco inne okresy czasowe, ale mieszczące się w zaznaczonych ramach. Autorkę interesują wystawy, działalność edukacyjna dotyczące czasów rządów komunistycznych w NRD i PRL, w zasadzie od 1945 do 1989.

W tytule rozprawy mamy „Wystawy i działania edukacyjne wybranych muzeów w Polsce i Niemczech”. Zwracam uwagę na użytą liczbę mnogą. Natomiast w dysertacji przedmiotem analizy są trzy czołowe placówki w Republice Federalnej Niemiec: Niemieckie Muzeum Historyczne w Berlinie, Dom Historii w Bonn i działające najkrócej Forum Historii Najnowszej w Lipsku i tylko jedna, i to w budowie, z Polski czyli powstające od lat w bólach Muzeum Historii Polski. Dlaczego tak się stało nie rozumiem, wyjaśnienia na stronie 6 mnie nie przekonują. Te rażące dysproporcje widoczne są w całej pracy, W rozdziale trzecim, zasadniczym dla rozprawy doktorskiej, analizie ekspozycji muzeów niemieckich poświęcono 63 strony, a polskich tylko 12. Zdjęcia z wystaw są tylko z niemieckich placówek, z polskich nie ma, bo nie ma wystaw. Jest to dla mnie główny mankament pracy. Nie wiem dlaczego nie uwzględniono innych polskich placówek, jak chociażby, omawiane w pracy, ale przy innej okazji, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, które oprócz wielu różnych zadań, pełni też funkcje muzealne. Szkoda, że doktorantka zrezygnowała z analizy wystawy

Muzeum Nowej Huty. Co prawda jest to regionalna placówka, ale przynajmniej czynna. Mam nadzieję, że podczas obrony doktorantka udzieli mi satysfakcjonującej odpowiedzi. Nie za bardzo rozumiem stwierdzenie S. 6. że „Polska nie posiada muzeów historycznych o charakterze narodowym”.

Baza źródłowa pracy jest specyficzna, ale adekwatna do omawianej tematyki. Przede wszystkim są to, dobrze wykorzystane, źródła wizualne, czyli wstawy stałe w niemieckich muzeach, polskich brak, bo w Muzeum Historii Polski nie ma żadnej wystawy, jest tylko koncepcja. Autorka przeprowadziła też wywiady z pracownikami muzeów, kuratorami wystaw. Nie wiem dlaczego tych rozmów nie ma w wykazie źródeł na końcu rozprawy. Wykorzystane zostały też akty prawne, ustawy, statuty, raporty z działalności, a nawet Komunikaty z Badań CBOS. Jest tego sporo i są przywoływane w przypisach. Brakuje mi publikacji prasowych odnoszących się do omawianych wystaw. Bardzo bogata jest literatura przedmiotu w znacznej mierze niemieckojęzyczna i tzw. netografia czyli strony internetowe. Drobną uwagę. Mam wątpliwości czy zawsze możemy z pewnością stwierdzić, kto jest autorem źródła czyli w tym przypadku ekspozycji. Znając różnego typu praktyki, także w muzealnictwie, nie zawsze ten, którego podpis widnieje jest rzeczywistym twórcą. Ponadto niekiedy wystawy robią specjalistyczne zewnętrzne firmy.

Przyjęty w pracy układ chronologiczno-problemowy uważam za właściwy. Dysertacja składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów oraz zakończenia. W obszernym wstępie doktorantka dość umiejętnie stara się przedstawić przedmiot badań, zastosowane metody, ramy czasowe. Wyjaśnia niektóre pojęcia jak np. medium pamięci czy co rozumie pod pojęciem muzeum. Definicja muzeum historycznego została podana za M Treterem jako motto. Ciekawa koncepcja. Tego typu wyjaśnienia ułatwiają dalszą lekturę pracy. Doktorantka używa w rozprawie takich pojęć jak: muzeologia, muzeografia, muzealnictwo i nie wyjaśnia czy są to terminy tożsame czy też mają różny zakres znaczeniowy.

W rozdziale pierwszym S. Nehring przedstawia, na podstawie bogatej literatury przedmiotu, dzieje polskich i niemieckich muzeów historycznych. Czyni to ze znanstwem, w sposób syntetyczny. Pokazuje jak zmieniały się muzea, jak funkcjonowały w różnych epokach i jak władze państwowe wykorzystywały placówki muzealne do swoich celów politycznych, ideologicznych czy to w systemach totalitarnych czy demokratycznych. Zawsze wydawało mi się, że pierwszym z prawdziwego zdarzenia muzeum jest otwarte dla publiczności w 1759 r. British Museum (Muzeum Brytyjskie) w Londynie. Autorka palmę pierwszeństwa w tym względzie przyznaje udostępnionemu dla zwiedzających dopiero w 1793 r. paryskiego Luwrowi. Ale dyskusje na temat co powstało wcześniej nie tylko w dziedzinie muzealnictwa

toczą się cały czas. S. Nehring słusznie wskazuje na zmiany jakie zaszły w muzeach w XX wieku. O ile w XIX wieku zajmowały się głównie gromadzeniem zbiorów, to w następnym stuleciu najważniejsze stało się ich eksponowanie.

W tym rozdziale mamy trochę nieścisłości historycznych. Berlin i Monachium były w XIX wieku s. 25. stolicami Królestw Prus i Bawarii od 1806, a nie księstw jak podaje autorka. Nie za bardzo wiadomo, o który rok chodzi jako data otwarcia Gliptoteki w Monachium, też s. 25. Z kolei Nowa Pinakoteka otworzyła swoje podwoje w 1853 r. na panowania Maksymiliana II, a nie, jak wynika z kontekstu, za Ludwika I, który abdykował w 1848 r. s. 27. Cesarz Niemiec Wilhelm I panował do 1888 r., a nie 1883 r., jak podaje autorka. S. 27. Niejasny jest fragment o wystawie „Sztuka zdegenerowana” s. 28. Nie dla wszystkich czytelników musi być „słynna”. Również kilka zdań o germanizacji i rusyfikacji s. 36. jest niezrozumiałych i niepoprawnych stylistycznie. Trochę zbyt skrótowo i dość ogólnie potraktowane zostały muzea w NRD i w Polsce Ludowej s. 44-47. Przydałoby się podanie trochę przykładów wystaw, nie zawsze zgodnych z polityką historyczną władz komunistycznych jak np. „Polaków portret własny” z 1979 r. w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Kolejny rozdział nosi tytuł: „Polityka historyczna i pamięć historyczna a muzea i wystawy po 1989 roku wobec dziejów powojennych”. Tytuł trochę przydługi, ale oddający meritum sprawy. Pierwsza jego część dotyczy Polski. Autorka omawia działania poszczególnych rządów, okoliczności powstania Instytutu Pamięci Narodowej. Przedstawia główne założenia polityki historycznej. Odnosi się do sporów politycznych i to niekiedy dość ostrych związanych z tworzeniem nowych placówek muzealnych jak np. Muzeum II Wojny Światowej czy Muzeum Historii Żydów Polskich Polin.. Przy czym, co warte podkreślenia, relacjonując przebieg konfliktu, autorka stara się zachować bezstronność, chociaż dostrzega konsekwencje niektórych działań w ostatnich latach. Zgadzam się ze stwierdzeniem Sylwii Nehrig s.58 : „ Przedstawione przykłady polityki historycznej wobec muzeów są niepokojące. Dotyczy to nie tylko chęci ingerowania przez władze w ekspozycje stałe, lecz tworzenia instytucji konkurencyjnych, statutowo zgodnych z preferowaną narracją historyczną”. Interesujący jest fragment s. 64-67 omawiający badania CBOS-u na temat zainteresowania Polaków historią XX wieku prezentowaną w placówkach muzealnych. W ostatnich latach mamy do czynienia, nie tylko w Polsce, ze znaczącym wzrostem liczby muzeów historycznych narracyjnych, czy wszystkie te placówki są potrzebne mam wątpliwości.

Nie wiem o co chodzi z warszawskim Soc-Landem, wypadałoby wyjaśnić co to znaczy. Doktorantka w pracy czasami popełnia pewien błąd, co się innym autorom też zdarza,

mianowicie uważa, że jak ona wie o co chodzi, to i każdy czytający też powinien wiedzieć. Stąd niektóre pojęcia, wydarzenia są niezrozumiałe dla czytelnika.

Druga część rozdziału dotyczy polityki historycznej realizowanej w Niemczech po 1989 r., zwłaszcza odnośnie muzeów. Sporo miejsca poświęca S. Nehring debatom publicznym związanych z polityką pamięci. Zwraca uwagę nie tylko na działania na szczeblu centralnym, ale i regionalnym, gdzie placówki powstają często z oddolnej inicjatywy, nierzadko w oparciu o zbiory prywatne. Zdarzają się pewne potknięcia np. s. 75 ile to jest 2000 tys., co to za zasady wspierania pomników s. 76., upadek pokojowej rewolucji, s. 78. Słusznie doktorantka zauważa w niemieckich muzeach „brak perspektywy międzynarodowej”, konstatuje fakt, że „państwa dawnego bloku wschodniego od ponad dekady, są na wystawach „nieobecne”. Przy tej okazji nasuwa mi się uwaga, że dawne „demoludy” są też nieobecne w dysertacji S. Nehring. A przydałoby się kilka stron rozważań na temat polityki pamięci realizowanej w tych krajach, porównanie jej z tą tworzoną w Polsce i w Niemczech. Można było dla przykładu pokazać kilka muzeów tej tematyce poświęconych jak np. Muzeum Terroru w Budapeszcie.

Ostatni, najobszerniejszy i podstawowy rozdział to : „Analiza ekspozycji stałych wybranych wielkich muzeów historycznych”. Przy czym autorka, o czym nie wspomina w tytule, bierze też na warsztat ofertę edukacyjną tych placówek skierowaną do młodzieży szkolnej. Ta ostatnia działalność jest szczególnie interesująca, gdyż kształtuje poglądy przyszłych pokoleń. Doktorantka w tym rozdziale omawia trzy wymienione muzea niemieckie i jedno w Polsce w budowie. Najpierw przedstawia okoliczności powstania tych placówek, omawia szczegółowo wystawy stałe, a następnie działalność edukacyjną. S. Nehring nie ogranicza się tylko do prezentacji poszczególnych galerii, ale przeprowadza ich krytyczną analizę oraz wskazuje na wymiar narodotwórczy ekspozycji. Czyni to w sposób fachowy, ze znawstwem przedmiotu badań. Jej oceny są wyważone.

Zabrakło mi bezpośredniej korelacji między tekstem, a zdjęciami z wystaw zawartych w aneksie. Przydałyby się odwołania do konkretnych zdjęć. Zastanawia mnie też fakt, a może coś przeoczyłem, że nie ma na wystawach obcych wojsk, głównie Armii Radzieckiej, stacjonujących w Niemczech i w Polsce. Z innych drobniejszych uwag. s. 98, należałoby wyjaśnić o jaki kościół czy kościoły chodzi. I w Niemczech i w Polsce mamy wiele kościołów, nie tylko rzymskokatolicki.. Co to są targi lipskiego s. 96., s. 110 cyfr jest tylko dziesięć, więc nie mogą zaczynać się od dwudziestu. s. 126 Zdanie wyjaśnienia przydałoby się na temat rzekomych „Dzienników Hitlera”. Co to za zjawisko „Body Hacking” nie wiem

i myślę, że wielu czytelnikom to pojęcie też jest obce. Kim byli „żołnierze budowlani” s. 146. Kim był Beno Ohnesorg s. 101

Na tle prezentacji placówek niemieckich Muzeum Historii Polski w Warszawie w budowie prezentuje się skromnie. W tym przypadku analizie poddano tylko koncepcje i wizualizacje ekspozycji, gdyż nic więcej nie ma i nie ma też specjalnie co porównywać. Należy jednak podkreślić, że z tego co opisuje S. Nehring szykuje się interesująca, nowatorska ekspozycja, może doczekam jej otwarcia. Przesadne wydaje mi się stwierdzenie s. 176, że Muzeum Historii Polski to „instytucja jest powszechnie znana, istnieje w świadomości społecznej”. Dla mnie znana jest głównie z tego, że nie może powstać. Z tego co pamiętam w Warszawie był plac a nie ulica Dzierżyńskiego s. 163.

Praca ma dwa teksty podsumowujące wyniki badań, jedno pod nazwą: „Muzea Historyczne w perspektywie rozwiązań Thomasa Thiemeyera i Katrin Pieper” a drugie to normalne „Zakończenie”. Przy czym bezpośrednie odwołania do prac wymienionych autorów znajduje się w „Zakończeniu”, a nie w wymienionym wyżej podrozdziale. Nie za bardzo wiem o co tu chodzi. Czasami zdarzają się sformułowania nieco patetyczne jak np. s. 174 „Wielkie muzea historyczne jawią się jako drogowskazy, skarbnice wiedzy i tradycji”. Zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale można to było mniej pompatycznie napisać. Mamy też w zakończeniu próbę porównania roli muzeów historycznych w Niemczech i w Polsce i wskazanie jakie zmiany następują w tym zakresie w ostatnich latach. Do pracy dołączony jest aneks, który stanowi jej integralną część. Zawiera kilkadziesiąt zdjęć z wystaw stałych w trzech niemieckich muzeach, będących przedmiotem badań. Są one dobrej jakości, wykonała je Sylwia Nehring. Ważne też są podpisy pod zdjęciami będące swego rodzaju autorskim komentarzem.

Praca pisana jest poprawnym, literackim językiem, narracja jest wartka, dobrze się ją czyta. Potknięć natury stylistycznej, ortograficznej, gramatycznej czy literówek mamy niewiele. Niektóre z nich wskazałem. Pod względem warsztatowym dysertacja Sylwii Nehring nie budzi zastrzeżeń, przypisy i bibliografia są prawidłowo opracowane. Wiele interesujących uzupełniających informacji zawarte jest w przypisach. Można by się zastanowić czy część danych nie przenieść do głównego tekstu, zwłaszcza, że praca nie jest zbyt obszerna, 180 stron bez aneksu i bibliografii. W podsumowaniu mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że mamy do czynienia z dojrzałą, fachowo napisaną i z pasją pracą. Co warto podkreślić sądy autorki są wyważone i dobrze udokumentowane. Rozprawa stanowi istotny wkład do badań nad polskim i niemieckim muzealnictwem, ale także stanem świadomości historycznej społeczeństw obu krajów i realizowanej polityki historycznej. Porusza wątki

aktualne w polskim i niemieckim życiu społecznym, politycznym. Sprowadza do obiegu naukowego nie tak często wykorzystywane przez historyków źródła wizualne. Należy podkreślić poniekąd interdyscyplinarny charakter pracy, autorka umiejętnie porusza się zarówno w kręgu zagadnień związanych z historią, historią sztuki, socjologią, a także muzeologia, muzeografią i muzealnictwem. Niepotrzebne skreślić. Wykazuje się erudycją z wielu dziedzin.

Pewne uwagi krytyczne, z reguły mniejszej niż większej rangi i dotyczące raczej przyszłej publikacji nie kwestionują w żaden sposób walorów pracy mgr Sylwii Nehring. Doceniam trud badawczy autora. W wielu przypadkach są to badania i ustalenia pionierskie. Reasumując stwierdzam, że recenzowana dysertacja doktorska spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl ustawy o stopniach naukowych tytule naukowym oraz stopniach o tytule w zakresie sztuki z 14 03 2003 roku art. 13 ust. 1 i wnoszę o dopuszczenie mgr Sylwii Nehring do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Stegner.